



AUTOBIOGRAFIA nr 1 (12) 2019 s. 143–156
ISSN 2353-8694
DOI: 10.18276/au.2019.1.12-09

AUTOBIOGRAFIE
ETNOGRAFICZNE

KATARZYNA SAWICKA-MIERZYŃSKA*
Uniwersytet w Białymstoku

„Jestem, bo wrócili”. Autobiograficzna pamięć zbiorowa na przykładzie świadectw potomków bieżenców

Streszczenie

W artykule znalazły się refleksje na temat pokonkursowej antologii *Jestem, bo wrócili. Przywracanie pamięci w setną rocznicę bieżenstwa*, potraktowanej jako narzędzie kształtowania autobiograficznej pamięci zbiorowej (kategoria Astrid Erll) o exodusie ludności cywilnej z zachodnich rubieży Rosji w 1915 roku. Postpamięciowe świadectwa potomków bieżenców składają się na „ujednoliczone archiwum” (Sidonie Smith, Julia Watson), nadające formę indywidualnym wspomnieniom. Ze względu na heterogeniczny, wielokulturowy charakter ziem objętych wysiedleniem kształtowanie się ram pamięci o tym doświadczeniu jest bardzo złożone – adekwatną kategorią badawczą okazuje się „pamięć transkulturowa” i „pamięć wędrująca” (Erll). Za jej metaforyczną materializację uznać można obraz kufra, powracający w wielu tekstach.

Słowa kluczowe

bieżenstwo, Podlasie, I wojna światowa, pamięć autobiograficzna, pamięć zbiorowa, postpamięć

* Kontakt z autorką: k.sawicka@uwb.edu.pl; ORCID: 0000-0001-6744-9855.

Bieżeństwo było exodusem ludności cywilnej – głównie chłopów z zachodnich obrzeży Imperium Rosyjskiego – którą carskie władze postanowiły wysiedlić w 1915 roku, gdy zbliżał się front niemiecki, stosując tak zwaną taktykę spalonej ziemi. Do wędrówki w głąb Rosji, czasem aż pod granicę z Chinami, zmuszono wówczas prawie trzy miliony osób. W akcji brało udział wojsko, ale liczyły się też działania propagandowe. Około jedną trzecią emigrantów stanowili mieszkańcy guberni grodzieńskiej, do której należały ziemie dzisiejszego województwa podlaskiego. W większości była to ludność prawosławna, ruska i białoruska. Powroty do rodzinnych wsi odbywały się w latach 1918–1922, już w warunkach odrodzonej Polski. Niemal trzecia część bieżeńców nie przeżyła, głównie z powodu niezwykle trudnych warunków podróży. Zimno, zmęczenie, głód, brak zaplecza sanitarnego, a w konsekwencji również choroby zakaźne, zwłaszcza tyfus¹, zebrały swoje żniwo.

Najważniejszą cezurą w recepcji bieżeństwa była setna rocznica wydarzeń. Jak zauważa Elżbieta Dąbrowicz, „stulecie eksodusu sprawiło, że rozproszona pamięć rodzinna czy sąsiedzka została podniesiona do rangi pamięci zbiorowej, opuściła krąg prywatności bądź nieoficjalnej lokalności, by nabrać powagi sprawy publicznej”². Rzeczywiście, aż do 2015 roku bieżeńskie opowieści były przekazywane głównie ustnie, w najbliższym, prywatnym otoczeniu, a jeśli już je upubliczniano, to w ograniczonym obiegu piśmiennictwa białoruskojęzycznego³. Rocznicą stała się okazją do zorganizowania szeregu przedsięwzięć upamiętniających, przy czym warto zaznaczyć, że nie wszystkie inicjatywy były pomysłem podlaskich Białorusinów, którzy czują się najbardziej uprawnionymi dysponentami bieżeńskiego dziedzictwa i nadawanych mu znaczeń. Wiele działań miało ponadregionalny zasięg. Spośród licznych spotkań, paneli, wystaw, konferencji, przedstawień i publikacji należy wymienić spektakl plenerowy *Bieżeńcy. Exodus* na podstawie sztuki Dany Łukasińskiej i w reżyserii Agnieszki Korytkowskiej-Mazur w Teatrze Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku (prapremiera 25 sierpnia

¹ Podstawowe informacje na temat bieżeństwa można znaleźć na stronie Bieżeństwo (biezenstwo.pl), utworzonej w 2014 roku przez Anetę Prymakę-Oniszk.

² Elżbieta Dąbrowicz, „Resztki. Tożsamość podlaska w obchodach rocznicowych z 2013 i 2015 roku”, w: *Podlasie – od „terra incognita” do „white power”. Szkice z nowego regionalizmu literackiego*, red. Marcin Lul, Danuta Zawadzka (Białystok: Instytut Filologii Polskiej UwB, 2019), 280. Otwarta pozostaje kwestia, o pamięć jakiej zbiorowości chodzi, gdyż w przypadku recepcji bieżeństwa można mówić o konkurujących ze sobą narracjach: narodowej (podlascy Białorusini traktują tę opowieść jako część narodowej mitologii, „traumę założycielską”), wyznaniowej, ufundowanej na prawosławiu (sprawa jest dość skomplikowana, zważywszy na nakładanie się na Podlasie identyfikacji etnicznej z religijną), regionalnej (transnarodowa i transgraniczna wspólnota „tutejszych”) oraz klasowej (opowieść o chłopskiej emancypacji).

³ Jako przykład mogą posłużyć opowieści potomków bieżeńców zebrane przez studentów podczas obozu letniego zorganizowanego z inicjatywy białoruskiego historyka Eugeniusza Mironowicza. Opublikowano je na łamach tygodnika „Niva”, a później złożyły się na wydaną po białorusku książkę *Bieżeństwa 1915 hoda* (red. Wital Łuba, Białystok: Rada Programowa Tygodnika „Niwa”, 2000; wznowiono ją w 2015 roku).

2015 roku), otwartą w Sejmie RP wystawę *Bieżeństwo (uchodźstwo). 1915. Wspólna historia* (lipiec 2015), zorganizowaną przez Fundację im. Księcia Konstantego Ostrońskiego przy współudziale „Przeglądu Prawosławnego” (pomysłodawcą był Białorusin poseł Eugeniusz Czykwin), czy uchwałę Rady Miasta Białystok nadającą jednemu z rond nazwę ronda Pamięci Bieżeństwa 1915⁴. Niewątpliwie największy udział w upowszechnieniu wiedzy o bieżeństwie wśród mieszkańców innych regionów Polski niż białostoczczyzna i uniwersalizacji dyskursywno-emotywno-symbolicznego pola odniesień tego doświadczenia (kontekst współczesnych uchodźców i migrantów, dyskursy antydyskryminacyjne zogniskowane wokół historii chłopów, kobiet czy mniejszości narodowych) miał reportaż Anety Prymaki-Oniszk *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy*, wydany w 2016 roku przez wydawnictwo Czarne. Książka odniosła ogromny sukces, czego wyrazem są otrzymane przez autorkę liczne nominacje i nagrody⁵. Prymaka-Oniszk odbyła i odbywa nadal (2019 rok) szereg spotkań z czytelnikami, publikuje teksty w prasie na ten temat i zawiaduje utworzonym przez siebie w 2014 roku portalem Bieżeństwo (biezenstwo.pl).

Choć wątki autobiograficzne, tożsamościowe i postpamięciowe w reportażu Prymaki-Oniszk wydają się interesującym polem badawczym, chciałabym przyjrzeć się pod tym kątem innej książce – pokonkursowej antologii *Jestem, bo wrócili. Przywracanie pamięci w setną rocznicę bieżeństwa*, wydanej w 2017 roku pod redakcją Katarzyny Sawczuk, Anny Kondratiuk i Anny Szerszunowicz (Białystok: Stowarzyszenie OrthNet)⁶. Jak wskazuje tytuł, była to jedna z inicjatyw związanych z obchodami rocznicowymi.

Konkurs pod hasłem „Jestem, bo wrócili” skierowany do potomków bieżeńców ogłosiło w 2015 roku Stowarzyszenie OrthNet we współpracy z portalem Bieżeństwo i portalem Cerkiew.pl. Prace dotyczące wspomnień związanych z tamtymi wydarzeniami mogły mieć różną formę, od eseju po rysunek czy film, nie stawiano też wymogów językowych (w grę wchodziły język polski, literacki białoruski oraz jego lokalna, gwarowa odmiana, tzw. język tutejszy, język ukraiński czy rosyjski). Wskazano natomiast kilka kategorii wiekowych, a także kategorię prac grupowych. Na konkurs wpłynęło pięćdziesiąt pięć zgłoszeń, wśród których

⁴ Pełną listę przedsięwzięć związanych z bieżeństwem zawiera: Elżbieta Dąbrowicz, Anna Szerszunowicz, oprac., „Bieżeństwo – wspólnota pamięci. Kalendarium wydarzeń 2014–2017” w: *Świadectwa pamięci. W kręgu źródeł i dyskursów (od XIX wieku do dzisiaj)*, red. Elżbieta Dąbrowicz, Beata Larenta, Magdalena Domurad (Białystok: Alter Studio, 2017), 399–403.

⁵ Nagroda Literacka Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego za 2016, Warszawska Premiera Literacka – książka listopada 2016 roku, nominacja do Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za Reportaż Literacki 2016, Nagrody Literackiej m.st. Warszawy oraz Nagród Historycznych „Polityki” za debiut w dziale prac naukowych i popularnonaukowych.

⁶ Całość dostępna online: http://www.biezenstwo.cerkiew.pl/pages/File/Jestem_bo_wrocili.pdf, dostęp 7.05.2019.

znalazły się teksty literackie, prace plastyczne, filmy i spektakl. Większość z nich miała oczywiście charakter postpamięciowy, zdarzało się jednak, że uczestnicy udostępniali dokumenty źródłowe, np. listy z czasów bieżącego, a często też tekstom towarzyszyły fotografie przodków. Członkami jury byli, poza Prymaką-Onisz, prawosławni duchowni, białoruscy artyści, edukatorzy i animatorzy życia kulturalno-literackiego na Podlasiu oraz reprezentanci mniejszości ukraińskiej. Uroczyste wręczenie nagród odbyło się w prawosławnej Akademii Supraskiej w grudniu 2015 roku. Już w momencie ogłoszenia konkursu przewidziano publikację wszystkich nadesłanych prac, nie tylko wyróżnionych i nagrodzonych, zarówno online, jak też w formie książki z dołączoną płytą DVD. Istotne wydaje się też, że wszystkie trzy redaktorki tej publikacji zostały wyłonione spośród uczestników konkursu, występują więc w podwójnej roli: autorki własnych tekstów, jak też osób odpowiedzialnych za ostateczny kształt i układ całości. W *Od Redakcji* czytamy:

Nagle okazało się, że opowieści naszych przodków nie miały wymiaru jednostkowego, że to nie tylko odosobniona historia rodzinna, a część wielkiej całości...

Najważniejszym skutkiem konkursu „Jestem, bo wrócili” stał się czynnik integracyjny. Powstała, może niewielka, może nawet okazjonalna, społeczność związana z historią sprzed stu lat. Spotkali się ludzie różnych pokoleń, wyznań, poglądów, o różnym wykształceniu i zawodach, a połączyło ich jedno – pamięć, która okazała się wspólna, może nawet wspólnotowa⁷.

Również Prymaka-Onisz, w krótkim historycznym wprowadzeniu do książki, zatytułowanym wymownie: *Opowieści o bieżących i o nas samych*, podkreśla, że ma ona co najmniej podwójne znaczenie, gdyż z jednej strony odnosi się do przeszłości, z drugiej stanowi aktualny portret „postbieżeńskiej” wspólnoty, której tożsamość ma za zadanie dookreślić:

Z tych prac wyłania się (...) obraz podwójny. Szukamy naszych przodków, to im próbujemy się przyjrzeć, a dostajemy też obraz nas samych. Co jest ważne? O czym chcemy pamiętać, a o czym wolelibyśmy zapomnieć? Co nas przeraża, a co pociąga? Na czym budujemy wspólnotę z innymi? Kim jesteśmy?⁸

⁷ Katarzyna Sawczuk, Anna Kondratiuk, Anna Szerszunowicz, „Od Redakcji”, w: *Jestem, bo wrócili. Przywracanie pamięci w setną rocznicę bieżącego*, red. Katarzyna Sawczuk, Anna Kondratiuk, Anna Szerszunowicz (Białystok: Stowarzyszenie OrthNet, 2017), 13.

⁸ Aneta Prymaka-Onisz, „Opowieści o bieżących i o nas samych”, w: *Jestem, bo wrócili*, 23.

Podobne refleksje pojawiają się w nadesłanych na konkurs pracach, których autorzy bądź zadają pytania o własną tożsamość, bądź czują potrzebę jej zdefiniowania, traktując to jako niezbędną ramę swoich opowieści. Ich wspólnotowe autoidentyfikacje są rozmaite: prawosławie, „tutejszość”, naród – różnie definiowany, bo narodem bywają określani nie tylko Białorusini, ale też właśnie „tutejsi” czy prawosławni; ważne wydaje się jednak to, że narodowość, tak, jak mogłoby być w narracji większościowej, nie jest tu „ślepą plamką” czy oczywistą presupozycją, tylko wymaga dookreślenia. Nasuwa się też przy tej okazji konstatacja, że samo poczucie bycia potomkiem bieżeńców, choć intensywnie doświadczane⁹, okazuje się niewystarczające dla ufundowania wspólnoty o potencjalnie regionalnym, transnarodowym charakterze – wygrywiają identyfikacje wobec niej konkurencyjne, czyli etniczna czy wyznaniowa, a kwestie postbieżeńskie stają się ich częścią i dopełnieniem. Istotną tożsamościową deklaracją okazuje się też wybór języka, jak w przypadku Wiaczesława Choruzego, który, mimo że biegle włada literackim białoruskim, decyduje się zrelacjonować historię swojej babci w języku, w którym ją słyszał, czyli białoruską gwarą w odmianie z okolic Krynek.

W rozważaniach Prymaki-Oniszk odnajdziemy też sugestię, że najlepiej czytać te teksty nie pojedynczo, tylko jako całość:

Kilkadziesiąt opowieści powstaje na konkurs „Jestem, bo wrócili”. To niezwykle zbiór. Każdą z prac można czytać osobno (...). Najciekawsza jednak jest lektura całości, razem: zróżnicowanych historii, pisanych przez ludzi patrzących często z innych perspektyw. Z nich układa się prawda o bieżącej, o naszej pamięci i o nas samych. Prawda wielowymiarowa i wielowątkowa, mająca wiele punktów wspólnych, ale też zróżnicowana i pełna niuansów, tak jak zróżnicowane są losy ludzi. Stąd tak cenna jest publikacja ich w jednym tomie¹⁰.

⁹ Tak pisze o tym Anna Szerszunowicz w tekście podsumowującym jej pracę nad książką i własną kondycję potomkini bieżeńców: „W Supraślu [podczas finału konkursu – dop. K.S.-M.] spotkaliśmy się prawie wszyscy; było ognisko, spektakle, wspólne posiłki, zebranie integracyjne. Poczulałam niezrozumiałość dla siebie solidarność, wspólnotę z innymi uczestnikami konkursu – osobami w różnym wieku, różnych zawodów, zainteresowań, pochodzenia czy wyznania; łączyło nas tak naprawdę tylko jedno – przypominamy właśnie eksodus naszych przodków. Najmłodszy autor był w wieku przedszkolnym, najstarsza osoba miała 82 lata, pomimo to stworzyliśmy jedność, pokolenie”. Dalej autorka odwołuje się do kategorii pokolenia w ujęciu Pierre’a Nory, który rozpatruje je w aspekcie materialnym (demografia), funkcjonalnym (pokoleniowy przekaz wspomnień) i symbolicznym (odniesienia do wspólnych wydarzeń z przeszłości, w których dana generacja sama bezpośrednio nie uczestniczyła). Anna Szerszunowicz, „Pamięć wnuków. *Jestem, bo wrócili* jako książka pokoleniowa i tożsamościowa – przemyślenia redaktorki”, w: *Świadectwa pamięci*, 410–411.

¹⁰ Prymaki-Oniszk, „Opowieści o bieżących i o nas samych”, 22.

Taka lektura pozwala traktować książkę *Jestem, bo wrócili* jako, z jednej strony, materializację, z drugiej – narzędzie kształtowania autobiograficznej pamięci zbiorowej, którą Astrid Erll definiuje jako:

Zbiorowe pamiętanie wspólnej przeszłości. (...) Na poziomie społecznym i medialnym autobiograficzne wspomnienia są konstruktami i służą samookreśleniu („nasza przeszłość, nasza tożsamość”). Dzięki zbiorowo-autobiograficznym aktom pamięci powstają tożsamości grupowe, kulturowo kształtuje się sposób doświadczania czasu i ustanawiany jest system wartości i norm podzielanych przez daną grupę. Autobiograficzna pamięć zbiorowa bywa często opisywana za pomocą takich terminów jak „uczczenie pamięci” lub „upamiętnienie”. Za charakterystyczne przykłady tego systemu pamięci należy uznać pamięć kulturową wedle ujęcia A. i J. Assmannów, wraz z mitem normatywnym i formacyjnym, oraz pamięć komunikacyjną, włącznie z wyobrażeniem najnowszej przeszłości, podzielanym przez grupę¹¹.

Niemal wszystkie zastosowane przez Erll sformułowania: „nasza przeszłość”, „nasza tożsamość”, „upamiętnienie”, „uczczenie pamięci”, w dosłownej lub synonimicznej postaci pojawiają się w wypowiedziach składających się na *Jestem, bo wrócili*, a jedno z nich – „przywracanie pamięci” – stanowi podtytuł całej publikacji. Dla moich rozważań istotne jest też połączenie we wspólną kategorię dwóch typów pamięci, wyróżnionych przez Aleidę i Jana Assmannów, czyli pamięci komunikacyjnej i kulturowej. Z ich fluktuacją i przenikaniem mamy bowiem do czynienia w tej książce. Można ją potraktować właśnie jako dokumentację procesu przechodzenia od pamięci komunikacyjnej, do której odwołują się niemal wszyscy uczestnicy konkursu, do pamięci kulturowej, jej kształtujących się niejako „na naszych oczach” ram. Nie jest to proces łatwy ze względu na przywoływany tu już heterogeniczny charakter Podlasia i postbieżeńskiej społeczności, w której, jak sygnalizowałam, niektóre pojęcia, na przykład naród, mogą znaczyć coś zupełnie innego dla różnych osób, a co więcej, nie wykazują historycznej ciągłości. Opisywanie tożsamości bieżących, zwłaszcza chłopów zamieszkujących zachodnie połacie ówczesnej Rosji, za pomocą takich kategorii, jak Białorusin czy Ukrainiec to zwyczajny anachronizm. Społeczne ramy pamięci, by powołać się na Maurice’a Halbwachsa¹², są tu bardzo dynamiczne i podlegają nieustającym negocjacjom.

¹¹ Astrid Erll, *Kultura pamięci. Wprowadzenie*, tłum. Agata Teperek (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2018), 171–172.

¹² Zob. Maurice Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, tłum. Marcin Król (Warszawa: PWN, 2008).

Podążając tropem myśli Erll, opowieści, które składają się *na Jestem, bo wrócili*, można określić mianem zapisów wielu różnych „pamięci zebranych”, czyli ukształtowanych społecznie i kulturowo pamięci indywidualnych: „Pamiętamy dzięki typowym dla naszej kultury wzorom, działamy zgodnie z wartościami obowiązującymi w zbiorowości, włączamy do osobistego zbioru przeżyć doświadczenia zaczerpnięte z drugiej ręki”¹³. Powstaje w ten sposób – by posłużyć się terminami zaproponowanymi przez Sidonie Smith i Julię Watson – „kolekcja” świadectw pamięci (w tym przypadku – świadectw „wywołanych” konkursem), którą można potraktować jako „ujednolicone archiwum”¹⁴. Jak sugerują amerykańskie badaczki, odnoszące się do kolekcji tworzonych z autobiograficznych zapisów kobiet, „zebranie opowieści w antologię tworzy archiwum kolektywnych doświadczeń”¹⁵, a ponadto układ tekstów wpływa na to, jak te opowieści są czytane. W *Jestem, bo wrócili* mamy do czynienia z podwójnym mechanizmem archiwizacji: pierwszymi „kuratorami”, interpretatorami, selekcjonerami „materiałów archiwalnych różnego rodzaju” są sami piszący wspomnienia – jak sygnalizowałam, pojawiają się w nich fotografie, opatrzone mniej lub bardziej rozbudowanymi podpisami, listy, cytaty ze świadectw wcześniejszych – zaś w roli „archiwistek drugiego stopnia” występują redaktorki książki. Warto przyjrzeć się temu, na jakich zasadach ją stworzyły. W *Od Redakcji* pojawia się taka deklaracja:

Właśnie ze względu na poczucie wspólnoty redakcja zdecydowała się na układ książki oparty na kryterium gatunkowym wypowiedzi, a nie na klasyfikacji konkursowej. (...) Wszystkie prace konkursowe podzieliłyśmy na pięć części: *Relacje, Dokumenty, Próby literackie, Prace plastyczne*. Osobno, dla wygody czytelników, wyeksponowałyśmy teksty *W języku przodków*. Szczególne miejsce dostały też prace najbardziej nietypowe ze względu na formę: spektakl i filmy znalazły się na dołączonej płycie, a *Bieżeńska gazeta* stanowi osobną wkładkę. Zdajemy sobie sprawę, że zastosowany przez nas podział jest umowny¹⁶.

Tytuły znacznej większości zamieszczonych w antologii tekstów pochodzą od ich autorek i autorów, natomiast śródtytuły, widoczne w wielu wspomnieniach, są efektem pracy i inwencji redakterek. Pytania o zasadność – a w domyśle być może także o etyczny wymiar tych ingerencji – zadaje sobie Anna Szerszunowicz:

¹³ Tamże, 160.

¹⁴ Sidonie Smith, Julia Watson, „Archiwa zapisów życia: czym i gdzie są?”, tłum. Dorota Boni Menezes, *Teksty Drugie 6* (2018): 190.

¹⁵ Tamże, 191.

¹⁶ Sawczuk, Kondratiuk, Szerszunowicz, „Od Redakcji”, 14.

Jak z więcej niż 50 prac różnej jakości, formy, języka, stworzyć coś, co nie byłoby tylko chaotycznym miszmaszem albo ułożoną według pierwszego z brzegu kryterium czysto sprawozdawczą ekspozycją prac pokonkursowych? Jak umieścić obok siebie film i wiersz? Alfabetycznie według autorów, geograficznie – według autorów czy bohaterów? Posługują się kolejnością wskazaną przez jury? Do jakiego stopnia ingerować w prace (poziom ortografii czy kompozycji w tekście literackim)? (...).

Układ książki to efekt żmudnej pracy (...). Ale, moim zdaniem, ta wielogatunkowa i wielojęzyczna hybryda ma sens, jest czytelna i logiczna, potrafię wyjaśnić lokalizację każdej ze współtworzących ją prac. Warto dodać, że żaden autor nie zgłosił wątpliwości co do kompozycji, uznali swoje miejsce w książce za właściwe¹⁷.

Kryteria zastosowanego w książce układu i podział tekstów są więc, jak widać, subiektywne, na jakiej podstawie bowiem oznaczyć poziom artyzmu czy językowej maestrii, a może fikcyjności, decydujący o tym, czy dany tekst znajdzie się w części zatytułowanej *Relacje*, czy w *Próbach literackich*? Jak się wydaje – i świadomość tego mają same redaktorki – rękojmą zasadności podjętych przez nie decyzji nie są kwestie merytoryczne czy pogłębiona metodologia, tylko ich osobista sygnatura, uprawnienia, jakie zyskują jako członkinie postbieżeńskie wspólnoty, z którą silnie się identyfikują i za której świadectwa biorą odpowiedzialność. Przyglądając się wyróżnionym przez nie podrozdziałom, można zauważyć pewną zbieżność ze strukturą przyjętą w reportażu przez Prymakę-Oniszk. We wspomnieniu Wiery Masajło mamy na przykład takie śródtytuły: *Serce nie wytrzymało*; *Kraj pszenicy i słoneczników* (nawiązanie do powracającego w bieżeńskich relacjach toposu Rosji jako krainy mlekiem i miodem płynącej¹⁸); *Z głodu połykali kamyki*; *Wojna i rewolucja, niosąca epidemię i śmierć*. W tekście *Carski pociąg* Ireny Kuryło są to: *Kolej niosąca cywilizację*; *Rajskie życie w Kamyszłowie*; *Rewolucja!*; *Carska rodzina na kamyszłowskim peronie!*; *Pieniądze, którymi można tapetować ściany* (wielu bieżeńców zamieniało złote monety na papierowe pieniądze w przekonaniu, że łatwiej

¹⁷ Anna Szerszunowicz, „Pamięć wnuków”, 413.

¹⁸ W większości świadectw życie w Rosji, w miejscowościach, w których bieżeńcy zostali osiedleni, przedstawiane jest jako okres prosperity, zakończony w momencie wybuchu rewolucji. Gospodarze, którzy przyjmują wysiedleńców, są gościnni i przyjaźni, łany zboża wysokie, na co dzień jada się biały chleb. Wielu chłopów doświadcza awansu społecznego, znajdując zatrudnienie np. w carskiej kolei. Na podstawie analizy materiałów archiwalnych i prasowych Prymaka-Oniszk wnioskuje jednak, że sytuacja bieżeńców nie była tak jednoznaczna. Utrwalony w bieżeńskiej pamięci mit szczęśliwego, niemal beztrudnego życia w Rosji może brać się stąd (co sugeruje też Szerszunowicz w cytowanym przeze mnie tekście), że odtwarzane przez uchodźców, a przekazywane przez ich potomków wspomnienia dotyczyły okresu dzieciństwa. Po niezwykle uciążliwej, bardzo długiej podróży samo osiedlenie się było przyjmowane z ulgą, a dzieci chłonęły egzotyczne otoczenie, zwykle nie mając też świadomości wszystkich problemów i trudności, z którymi borykali się ich rodzice.

je będzie przewieźć przez granicę, potem jednak okazało się, że nie mają żadnej wartości, więc dawano je dzieciom do zabawy); *Pogorzelsko* (sytuacja zastana po powrocie do rodzinnej wsi); *Ślubna ikona*. Dla poparcia mojej intuicji o wpływie książki Prymaki-Oniszka na strukturyzację wspomnień w *Jestem, bo wrócili* pozwolę sobie przytoczyć tytuły rozdziałów jej książki (śródtytuły dostarczyłyby tych przykładów jeszcze więcej): *Wojna; Wyjeżdżajcie!; Utrata i samotność; My, bieżący; W pociągu; „Matuszka Rossija”, Rewolucja; „Hoły kamień”; W nowej ojczyźnie; Nowe życie; To, co zostało*. Wykazanie tych zbieżności nie ma bynajmniej na celu formułowania zarzutu wtórności wobec redaktorek tomu, chodzi mi tylko o to, by pokazać, jak trudno jest strukturyzować pamięć, nie tylko cudzą, ale też własną.

W postbieżeńskich relacjach napotkać można i takie wyznania:

Trudno jest wskrzeszać czas. Jeszcze trudniej jest poukładać w chronologiczną całość zdarzenia, jeśli słuchało się o nich będąc kilku lub kilkunastoletnim dzieckiem, do tego mało zainteresowanym. Dziś, gdy jest inaczej, zabrakło opowiadających, a tak trudno oddać klimat tamtych dni. Jednak spróbuję¹⁹.

Dopiero parę lat temu zaczęłam rozumieć, że część opowieści babci, oddzielona od pozostałych, przekazywanych dość chaotycznie wspomnień, dotyczy czegoś szczególnego, ale bolesnego i nieco odległego. To słowo [bieżeństwo – dop. K. S.-M.] przeniknęło do mojej pamięci zupełnie niezauważalnie i jakby mimochodem. Dopiero w gimnazjum, kiedy miałam już mniej więcej ustabilizowane poczucie tożsamości, zaczęłam bardziej świadomie je dostrzegać. (...) Przy tworzeniu drzewa genealogicznego wypytałam babcię. Opowiedziała mi o śmierci młodszej siostry swojej mamy, pochowanej gdzieś na „Pińskich Bołotach”. Powtarzały się też popularne motywy: biały chleb (piroh) wypiekany na co dzień (...), a w późniejszych latach – bieda, chodzenie na żebry. Babcia nie pamiętała jednak szczegółowo żadnych opowieści swojej mamy, nie była w stanie nawet podać nazwy miejscowości, w której przebywała. Prababcia zmarła jeszcze przed moim urodzeniem, zatem wygląda na to, że poprzednie pokolenie przegapiło szansę, by zapytać ją o bieżęństwo²⁰.

Aby bieżęńską opowieść babci „oddzielić od pozostałych”, a potem uczynić częścią własnej tożsamości i biografii, niezbędne są, jak wiadomo, zewnętrzne, społeczne ramy pamięci, strukturyzujące ją punkty odniesienia i metafory. Ich kodyfikatorką i kluczową „nosicielką” (takiego określenia Jeffrey C. Alexander, analizujący proces kształtowania się traumy kulturowej,

¹⁹ *Jestem, bo wrócili*, 87.

²⁰ Tamże, 201–202.

używa wobec tych, którzy mają dyskursywne zdolności i możliwości artykułowania swoich „roszczeń” do tworzenia znaczeń w sferze publicznej²¹) stała się Prymaka-Oniszka.

Wracający z Rosji bieżęncy nie przywozili ze sobą licznych pamiątek, a nawet jeśli, wiele z nich się nie zachowało, nie tylko ze względu na II wojnę światową, bo chłopom nie tyle niszczone wtedy domy, co zabierano żywność²². Wśród wymienianych przez ich potomków przedmiotów moją uwagę zwróciły szczególnie kufry. Jest ich w *Jestem, bo wrócili* kilka, jeden w historii opowiedzianej przez Joannę Niedziółkę:

Mieszkaliśmy w Bielsku Podlaskim przy ulicy Torowej, w dużym drewnianym domu, który kupił mój dziadek Wasilij Nikitin Rudzki z żoną Anastazją Pielagiejewną z domu Tarczewską. Po powrocie z bieżęństwa dziadkowie zamieszkali w wynajętym mieszkaniu przy ulicy Hołowieckiej. Dom przy ulicy Torowej dziadek postawił w 1933 r. W tym domu, w dużym pokoju stały dwa kufry: duży, z ubraniami i mały – kryjący wielką tajemnicę. Dziadek strzegł tego kuferka jak oka w głowie. Zamykał go skrupulatnie i zawsze mówił, że w nim kryje się historia jego rodziny. Przechowywał w nim najważniejsze dokumenty z bieżęństwa: świadectwa chrztu, paszporty, bilety, bilet z bieżęństwa, zdjęcia, pieniądze, odznaczenia, plany domu, książki i listy.

Bieżęński kufer to świadectwo rodzinnej przeszłości, dziadek strzegł go z należyтым szacunkiem. Gdy w czasie II wojny światowej musiał udostępnić swój dom Niemcom, kufer zakopał w ogrodzie w dwóch płóciennych workach. Po wojnie wykopał go i znów postawił w dużym pokoju na honorowym miejscu.

Wasilij zmarł w 1959 r., a o kufer dbała moja mama Maria i jej siostra Eudokia. Minęło już 25 lat od śmierci mojej mamy, a ten pamiątkowy kufer pozostał w rękach wnuków i prawnuków. (...)

²¹ Jeffrey C. Alexander, *Znaczenia społeczne. Studia z socjologii kulturowej*, tłum. Stanisław Burdziej, Jacek Gądecki (Kraków: Nomos, 2010), 205.

²² Jeden z powodów, dla których wiele bieżęńskich dokumentów się nie zachowało, przypomina Szerszunowicz: „Szukam usprawiedliwienia dla niepamięci: na wiele rzeczy nie miało się wpływu. W latach tużpowojennych, w lasach wokół Ozierskich k. Krynek, wsi, gdzie mieszkał mój ojciec ze swoimi rodzicami i rodzinnymi pamiątkami, krążyli partyzanci, niekoniecznie życzliwi miejscowym prawosławnym. Babcia, jak pamięta tata, opłacała bezpieczeństwo rodziny jedzeniem – jednak na wszelki wypadek spaliła wszystkie dokumenty wyraźnie nie-polskie, napisane cyrylicą. Tam musiały być tzw. bilety bieżęńskie, dokumenty związane ze służbą mego dziadka w carskiej armii, inne cenne papiery. Nie mogę mieć do niej żalu, to rozumiały i całkowiec wybaczalny w tym kontekście akt zniszczenia w imię ochrony życia. Każda matka by tak zrobiła”. Szerszunowicz, „Pamięć wnuków”, 416.

Wierzę i myślę, że jego [dziadka] pragnieniem, gdyby żył, byłoby, aby dokumenty ujrzwały światło dzienne i służyły następnym pokoleniom. I tak staramy się spełniać jego wolę²³.

W „dwa drewniane kufry” spakowali cały swój dobytek przodkowie Barbary Iwaniuk. Dziś stanowią pamiątkę po nich:

Uciekali na wschód. Osobiste drobiazgi spakowali do dwóch małych, drewnianych kufrów. W tych kufrach musiało zmieścić się całe ich życie. (...)

Po bieżnięstwie moich przodków pozostało mi niewiele: dwa drewniane kufry, odpowiedź na modlitwę o potomstwo, carskie bilety uprawniające do wymiany na złote monety oraz koperta z adresem. Pozostała też pamięć o nich... I wdzięczność, że jestem, bo oni wrócili²⁴.

Znamienne wydało mi się też, że jedna z prac plastycznych nadesłanych na konkurs miała właśnie postać drewnianego kufra, wykończonego techniką decoupage, pochodzącą – jak zaznacza autorka Iwona Zinkiewicz – ze wschodniej Syberii. Kufer zdobią mapa, pióro, liście, w tym liść miłorzębu, który, zgodnie z opisem Zinkiewicz, symbolizuje pamięć, gdyż pochodzi z „drzewa, które przetrwało w niezmienionej postaci od początków istnienia. Jest czymś, co łączy stary świat i ten nowy. Niech pamięć o naszych przodkach nie będzie ulotna, niech pozostanie dla następnych pokoleń. Nawet w postaci symbolicznej, zapisanej na kufrze, z którym tysiące rodzin wyruszały w nieznaną²⁵. Decydując się na utrwalenie przeszłości w formie kufra, autorka chciała przede wszystkim nawiązać do bieżęńskich realiów, jej wybór ma też jednak inny wymiar. W swojej interpretacji metafor pamięci Aleida Assmann wyszczególnia ich przestrzenne odmiany, a wśród nich tabliczki, papier i, spokrewnione z nimi, pudło, sakiewkę, szkatułkę czy pokój; wszystkie one – a kufer z pewnością można potraktować jako realizację jednej z nich – „mają wspólną cechę: sugerują, że to, co przeznaczone do zapamiętania, jest trwałe i solidne. W tym ujęciu przedstawiają pamięć jako materialny nośnik albo zbiornik informacji”²⁶.

Uczynienie z kufra symbolu pamięci o bieżęństwie uruchamia szereg konotacji pozwalających opisać jej specyfikę. Kufer można ukryć, zakopać, zamknąć – niczym kapsułę, która może zostać otwarta w sprzyjającym momencie, gdy pojawi się kontekst odpowiedni dla

²³ *Jestem, bo wrócili*, 85.

²⁴ Tamże, 103, 105.

²⁵ Tamże, 274.

²⁶ Aleida Assmann, „Metafory, modele i media pamięci”, w: *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. Magdalena Saryusz-Wolska (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2013), 100.

wartykułowania ukrytej w nim przeszłości, właściwe „ramy” dla przechowywanej pamięci. O „otwarcu pamięci” w setną rocznicę bieżęstwa pisała Prymaka-Oniszcz. Przede wszystkim jednak kufer jest też mobilny: można go ze sobą zabrać, przenosić z miejsca na miejsce, jak robił to Wasilij Nikitin Rudzki, ustawiać w różnych pomieszczeniach. Sprawdza się więc znakomicie także jako symbol „pamięci wędrującej”, wspomnianej przez Erll, czyli kolejnej kategorii pasującej do pracy pamięci, której zapis i medium stanowi książka *Jestem, bo wrócili*. Jak zauważa Erll, mniej więcej w latach dziewięćdziesiątych XX wieku studia nad pamięcią przekształciły się w studia nad pamięcią narodową:

Nawet wyrafinowane ujęcia, uwzględniające różnice i wymianę między poszczególnymi wspólnotami pamięci, odwołują się do wyobrażenia odrębnych i szczelnych „zasobników” (*containers*) pamięci. I tak właśnie – mianem „kultury-zasobnika” – zwykło się określać w studiach transkulturowych kultury zbudowane na założeniu istnienia izomorfii między terytorium, formacją społeczną, mentalnością i pamięcią²⁷.

Przyglądając się współczesnej złożonej rzeczywistości społeczno-kulturowej, badaczka dochodzi do wniosku, że bardziej uzasadnioną „perspektywą badawczą” jest pamięć transkulturowa, postrzegana na poziomie społecznym i medialnym i rozumiana jako „bezustanne przemieszczanie się nosicieli (*carriers*), środków przekazu, treści, form i praktyk pamięci, ich ciągła «wędrowka» i nieprzerwane przemiany w czasie i przestrzeni, ignorujące społeczne, językowe i polityczne granice”²⁸. W taki właśnie sposób, niezależnie od „narodowych rezerwuarów”, choć, jak sygnalizowałam, nie bez ciężenia ku nim, kształtuje się pamięć o bieżęństwie, tyle że bardziej niż kontekstem ponowoczesnym, do jakiego nawiązuje Erll, zdeterminowana jest pogranicznym charakterem i złożoną historią obszarów, których to zjawisko dotyczyło i które zamieszkują potomkowie bieżęńców. I tu znowu niezwykle trafna okazuje się metafora kufra, łącząca rozdzielane przez Erll aspekty pamięci, czyli pamięć traktowaną jako „zasobnik” czy „rezerwuar” i pamięć „wędrującą”. Bieżęńska opowieść rodzi się (nie bez napięcie) na ich przecięciu.

Ramy postbieżeńskiej pamięci tworzą złożoną sieć krzyżujących się odniesień, w której trudno oddzielić poszczególne elementy, a każda taka próba, czyli np. włączanie bieżęńskiej historii w białoruską narrację etniczną, kończy się niepowodzeniem (lub warunkującymi jej

²⁷ Astrid Erll, „Wędrująca pamięć”, tłum. Tomasz Kunz, w: *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*, red. Roma Sendyka, Tomasz Sapota, Ryszard Nycz (Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, 2016), 35–36.

²⁸ Tamże, 42–43.

sukces niedopowiedzeniami). Aby jednak pamięć, zgodnie z sugestią Erll, mogła „wędrować” pomiędzy „nosicielami”, potrzebna jest jej „treść” – wspólne wyobrażenia i opowieści, oraz „formy”, czyli wyraziste figury (symbole, obrazy, znaki) umożliwiające repetycję i same będące często istotnym nośnikiem znaczenia. Jako przykłady badaczka podaje upadek muru berlińskiego czy bitwę nad Sommą.

Postpamięciowe archiwum, jakim jest pokonkursowy zbiór wspomnień potomków bieżenców, w niemal laboratoryjnej postaci realizuje i ilustruje opisywane przez Erll procesy kształtowania indywidualnej i zbiorowej pamięci, która „szuka” treści i form swojej artykulacji. „Treściami” bieżęńskiego doświadczenia stały się droga, kufer, wyidealizowana Rosja, „hoły kamień”, na który wrócili bieżęncy czy bezużyteczne carskie ruble, służące do zabawy ich dzieciom. Dzięki tym toposom członkowie postbieżeńskiej wspólnoty rozpoznają się ponad etnicznymi, wyznaniowymi czy światopoglądowymi podziałami, tworząc autobiograficzną opowieść, która być może kiedyś określona zostanie po prostu jako regionalna, powstała – jak to ujmuje Erll – „na przecięciu granic i ponad nimi”²⁹. Samo bieżęństwo zaś staje się jedną z „form” naszej zbiorowej pamięci.

Bibliografia

- Alexander, Jeffrey C. *Znaczenia społeczne. Studia z socjologii kulturowej*. Tłum. Stanisław Burdziej, Jacek Gądecki. Kraków: Nomos, 2010.
- Assmann, Aleida. *Między historią a pamięcią. Antologia*. Red. Magdalena Saryusz-Wolska. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2013.
- Dąbrowicz, Elżbieta. „Resztki. Tożsamość podlaska w obchodach rocznicowych z 2013 i 2015 roku”. W: *Podlasie. Od „terra incognita” do „white power”. Szkice z nowego regionalizmu literackiego*, red. Marcin Luł, Danuta Zawadzka, 269–291. Białystok: Instytut Filologii Polskiej UwB, 2019.
- Dąbrowicz, Elżbieta, Anna Szerszunowicz, oprac. „Bieżęństwo – wspólnota pamięci. Kalendarium wydarzeń 2014–2017”. W: *Świadectwa pamięci. W kręgu źródeł i dyskursów (od XIX wieku do dzisiaj)*, red. Elżbieta Dąbrowicz, Beata Larenta, Magdalena Domurad, 399–403. Białystok: Alter Studio, 2017.
- Erll, Astrid. *Kultura pamięci. Wprowadzenie*. Tłum. Agata Teperek. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2018.
- Erll, Astrid. „Wędrująca pamięć”. Tłum. Tomasz Kunz. W: *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*, red. Roma Sendyka, Tomasz Sapota, Ryszard Nycz, 29–52. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 2016.

²⁹ Tamże, 51.



- Halbwachs, Maurice. *Spółeczne ramy pamięci*. Tłum. Marcin Król. Warszawa: PWN, 2008.
- Jestem, bo wrócili. Przywracanie pamięci w setną rocznicę bieżenstwa*, red. Katarzyna Sawczuk, Anna Kondratiuk, Anna Szerszunowicz. Białystok: Stowarzyszenie OrthNet, 2017.
- Prymaka-Oniszk, Aneta. *Bieżenstwo 1915. Zapomniani uchodźcy*. Wołowiec: Czarne, 2016.
- Smith, Sidonie, Julia Watson. „Archiwa zapisów życia: czym i gdzie są?”. Tłum. Dorota Boni Menezes. *Teksty Drugie* 6 (2018): 174–199.

‘I am because they came back’. Autobiographic collective memory based on the examples of the descendants of the bieżenicy

Summary

The article contains reflections on the anthology of autobiographical texts *Jestem, bo wrócili. Przywracanie pamięci w setną rocznicę bieżenstwa* (“I am, because they came back. Restoring memory on the hundredth anniversary of the *bieżenstwo*”; Białystok 2017) that were a result of a memoir competition. I read the texts as a tool for shaping the autobiographical collective memory (to use Astrid Erll’s term) as they present the mass exodus of civilians from the Eastern borderlands of Russia in 1915. The postmemory testimonies (to use Marianne Hirsch’s term) of the descendants of the *bieżenicy* make up a „unified archive” (Sidonie Smith, Julia Watson) that appears in the form of individual memories. Due to the heterogeneous, multicultural nature of the territories covered by the *bieżenstwo* (the mass exodus of civilians in 1915), the formation of the memory framework about this experience is very complex. It seems that “transcultural memory” and “traveling memory” (Astrid Erll) provide a suitable research framework. In this case, such metaphors of memory are materialized in the image of the trunk that appears in many texts.

Keywords

bieżenstwo, Podlasie, First World War, autobiographical memory, collective memory, postmemory

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Małgorzata Sawicka-Mierzyńska, „«Jestem, bo wrócili». Autobiograficzna pamięć zbiorowa na przykładzie świadectw potomków bieżenców”, *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (2019), 12: 143–156. DOI 10.18276/au.2019.1.12-09